

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

2 (765)

NIEDZIELA, 11 stycznia 1976

ROK XVIII

KS. HENRYK PAGIEWSki

UNICEF — pomoc dzieciom świata

„Dlaczego UNICEF”? — Pod tym tytułem rozpowszechniony informator własnie przez UNICEF, dostarcza podstawowych wiadomości o tej tak bardzo humanitarnej organizacji, która podjęła się współpracy w rozwiązaniu bolesnego problemu głodujących, chorych, nieszczęśliwych dzieci, w skali ogólnosiwiatowej. UNICEF czyli ONZ-owski Fundusz Pomocy Dzieciom, laureat pokojowej nagrody Nobla w 1965 r., niedawno temu, po raz pierwszy w swej prawie 30-letniej historii, ogłosił stan alarmowy, w związku z tragiczną sytuacją dzieci na świecie. Był to głos w imieniu niedożywionych i głodujących dzieci Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, które potrzebują nie znającej zwłoki pomocy. Problem ten mocno się zaostrzył w ostatnich latach i wymaga natychmiastowego rozwiązania. Rozwiązania tego nie może dokonać tylko pomoc doraźna. Potrzebna jest przemyślana i długoplanowa akcja. Nie wystarczy bowiem dać człowiekowi raz, kilkakrotnie jeść, lecz trzeba go nauczyć jak sam ma zdobywać pokarm. Los dzieci w krajach rozwijających się jest okropny. Co 30 sekund przychodzi na świat, w tych krajach, około 100 dzieci. Z tej setki 20 dzieci umiera już w pierwszym roku życia. Z 30 pozostałych 60 dzieci czyli 75% jest niedożywionych i tyleż samo nie otrzymuje fachowej pomocy lekarskiej. Na całej kuli ziemskiej ok. 40 milionów dzieci poniżej 15 lat pracuje w fabrykach, na plantacjach, farmach, w restauracjach, sklepach itd., a ponad 90% z nich mieszka w krajach rozwijających się. W tych to krajach 400 milionów dzieci w wieku szkolnym nie uczy się; 11 milionów jest dotkniętych trądem, 15 milionów choruje na gruźlicę, 40 milionów cierpi na jaglicę... O tym, że świat jest dalej głuchy i nieczuły na los tych nieszczęśliwych najmłodszych jego obywateli świadczy fakt, iż np. w roku 1973 fundusze UNICEF na pomoc dzieciom wyniosły ok. 90 milio-

nów dolarów, gdy w tym czasie na cele wojenne wydano ok. 230 miliardów dolarów czyli ponad 2500 razy więcej...

Akcja, którą prowadzi UNICEF jest ewangeliczną, w duchu nacełwionych zasad chrześcijaństwa, które jest religią miłości. Warto się przeto zastanowić czym jest ta organizacja, jaką spełnia rolę, i jak możemy z nią współpracować.

I CZYM JEST UNICEF?

1. Nieco historii. UNICEF — Międzynarodowy Nadzwyczajny Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom — został powołany rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, w dniu 11 grudnia 1946 r., w miejsce rozwiązanej organizacji UNRRA. Jednym z współzałożycieli tej organizacji był Polak L. Rajchman. Organizacja ta objęła początkowo swą pomocą głównie dzieci Europy zniszczonej wojną, a następnie w 1950 r. decyzją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, jej działalność została przedłużona na dalsze 3 lata, z poleceniem objęcia dzieci w nowo powstających krajach rozwijających się. W 1953 r. to Zgromadzenie zdecydowało, że UNICEF będzie stałą organizacją systemu Narodów Zjednoczonych. Po uchwaleniu przez Zgromadzenie ONZ Deklaracji Praw Dziecka w 1959 r., UNICEF zostało specjalnie zobowiązane do realizacji tych praw, w szeroko zakrojonej akcji pomocy wszystkim dzieciom całego świata najbardziej potrzebującym.

2. Struktura organizacyjna. UNICEF jest organem pomocniczym ONZ. Naczelną władzą UNICEF jest Rada Zarządzająca, złożona z przedstawicieli 30 krajów. Rada ta ustala program działania, dysponuje budżetem. Zbiera się raz w roku. Pracami bieżącymi UNICEF zajmuje się Administracja pod kierunkiem Dyrektora Generalnego, którego mianuje

Sekretarz Generalny ONZ. Dyrektor Generalny z centrali UNICEF w Nowym Jorku, kieruje działalnością Funduszu za pośrednictwem biur regionalnych, okręgowych i krajowych, które są rozsiane po całym świecie. Celem Komitetów Narodowych — w liczbie 30 — jest informowanie poszczególnych krajów o potrzebach dzieci, zbieranie funduszy, sprzedaż specjalnych kart życzeniowych i kalendarzy na ten cel itp. Istnieje również ponad 80 organizacji pozarządowych współpracujących z UNICEF. Pośród nich jest kilkanaście międzynarodowych organizacji katolickich i chrześcijańskich. UNICEF z kolei, współpracuje z innymi agendami i organizacjami systemu Narodów Zjednoczonych, jak z ONZ do spraw żywienia i Rolnictwa (FAO), z Międzynarodową Organizacją Pracy, IINESCO

(ciąg dalszy na str. 9)



Dziecko Boże

Jeżeli Kościół jest wspólnotą braci wyrastającą na fundamencie faktu Boga-Człowieka, to **chrzest** jest oficjalnym wejściem do tej wspólnoty. Ze strony Boga jest aktem uznania nowego człowieka za swoje dziecko, a ze strony wierzących — aktem uznania nowo ochrzczonego za członka swej społeczności.

W sakramencie chrztu człowiek staje się dzieckiem Bożym. Oznacza to, że dokonuje się tu trwałe i nieodwracalne powiązanie życia i losów człowieka z życiem i losem Chrystusa. Wynikają z tego nowe uprawnienia i nowe zadania na całe życie. Bóg dokonuje tu jakby nowego stworzenia, nowego narodzenia, powołuje do bytu nowego człowieka.

Tak to określa sam Chrystus kiedy Nikodemowi tłumaczył, że „jeśli się ktoś nie narodził z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa niebieskiego” (J 3, 5). Tak to rozumiał Paweł Apostoł, kiedy pisał do wiernych w Koryncie: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co było dawno minęło, a oto wszystko stało się nowe” (Kor 5, 17).

Sam zewnętrzny obrzęd zanurzenia w wodzie czy obmywania wodą znany był wcześniej i w innych także religiach symbolizował wyrzeczenie się zła. Przyjął ten obrzęd Jan Chrzciciel, a potem i Chrystus. Ale zbawiciel świata dopiero nadał tym czynnościom nową treść, kiedy zapewnił nas, że przez ten obrzęd i słowa doń dołączone udzielane będzie człowiekowi życie Boże dane wszystkim ludziom w zbawczej Jego śmierci. Człowiek ochrzczony, to człowiek odzyskany przez Boga za cenę śmierci Syna Bożego. Dlatego jest tak kochany przez Boga. Właśnie starodawny obrzęd zanurzania w wodzie to miał wyrażać. Człowiek zanurzany, to jakby człowiek odchodzący od dawnego życia, a człowiek wychodzący z wody, to już jakby nowy człowiek, wkraczający do nowego życia. Woda, konieczny warunek do tego, by zaisniało życie, jest i tu symbolem życia, tyle że nadprzyrodzonego, ofiarowanego nam przez Zbawiciela świata. „Ja was chrzczę wodą — wołał Jan Chrzciciel nad Jordanem — lecz idzie mocniejszy ode mnie... On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3, 16).

Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, my zaś wszyscy jesteśmy dla siebie braci-

mi. Taka rzeczywistość otwiera nieskończone perspektywy dla stosunków międzyludzkich. Musimy jednak dobrze rozumieć naturę tego ojcostwa. Nie uważajmy go za fakt, do którego człowiek ma prawo tylko dlatego, że żyje. Choć bowiem na to, że Bóg nas stworzył, nie mieliśmy wpływu, **od nas zależy, aby Bóg był nam Ojcem, a my Jego dziećmi.**

Osobliwe stwierdzenie? A jednak przeczytajmy prolog do Ewangelii św. Jana: „Słowo przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Go przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (1, 11, 12). Stać się dzieckiem Boga... Nie jest się nim zatem, nie przyjawszy wobec Niego pewnej postawy umysłu i serca. Bóg jest oczywiście źródłem życia, tym „od którego wszystko pochodzi” (1 Kor 8, 6). „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich (Ef 4, 6). Jednakże człowiekowi, który Jemu zawdzięcza swe istnienie i współdziała z Nim, daje Bóg moc osobliwą, moc narodzenia się na nowo — jak mówi Jezus do Nikodema — „z wody i z Ducha” (J 3, 5), moc narodzenia się do życia, które się nie kończy.

Bóg zesłał swego Syna, „abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Gal 4, 5). Realizuje się to przez chrzest i przez wiarę. Od tego przystąpienia do Chrystusa — czy też gdy idzie o tych, którzy Chrystusa nie znają — od odpowiedzi ich sumienia na światło, jakie jest im dane, zależy nasze wejście do



rodziny Boga. „Patrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec — woła św. Jan — że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1). Człowiek staje się synem Boga, kiedy „uznaje” Go za swego Ojca, godząc się na usynowienie.

„Biorąc rzeczy ściśle, tylko sprawiedliwi mogą zwracać się do Stwórcy, nazywając Go swym Ojcem... Kiedy bowiem tak mówicie, oznajmiacie Bogu nowe narodziny, które syna człowieka uczyniła synem Boga, i na świadków tej rzeczywistości bierzecie tych, co słyszą, jak objawione przez Chrystusa cudowne imię „nasz Ojciec” zrodzone w waszym sercu, wybiega na usta” (A. M. Carre).

CZŁOWIEK JEST SWOJĄ NADZIEJĄ

Gdy pierwsi ludzie postawili stopy na Księżycu, zapewne nikt nie mógł powstrzymać się od entuzjazmu, dumy, radości. Przyjęto to wydarzenie nie jako zwycięstwo jednego narodu, lecz jako zwycięstwo człowieka. Ale jednocześnie głęboki smutek płynię z faktu, że ten sam człowiek, który zdolny jest do czegoś tak niezwykłego, nie potrafi zapobiec temu, że tysiące, a nawet miliony ludzi głodują, nie potrafi zapewnić milionom swych braci istnienia godnego człowieka, zakończyć wojny i powstrzymać narastającą falę przestępstw. Łatwiej znaleźć drogę na Księżyc niż drogę człowieka do samego siebie. Możliwości techniczne nie idą w parze z możliwościami humanistycznymi.

Człowiek jest swoją nadzieją, jest wprawdzie również swym piekłem i nieustannym zagrożeniem. To, że wiara w końcu traktuje człowieka jako nadzieję, płynię stąd, że nie jest on dla niej niemożliwą do określenia istotą, lecz jest ostatecznie Jezusem Chrystusem. W Nim i definitywnie dopiero w Nim człowiek jest swoją nadzieją (Józef Ratzinger).

Małżeństwo jest nierozdzielne

W pojmowaniu nauki Kościoła o małżeństwie bardzo często stwierdza się pewien błąd, mający zgubne następstwa. Bardzo często ogranicza się sakrament małżeństwa tylko do chwili ślubu, do ceremonii, w czasie której małżonkowie stoją przed ołtarzem, wymieniają przed kapłanem przysięgę małżeńską i obrączki. Natomiast po wyjściu z kościoła — uważa się — kończy się sakrament. Bywa, że dalsze życie małżeńskie nie ma nic wspólnego z sakramentem, jest wszystkim tylko nie środkiem pomagającym małżonkom do wzajemnego doskonalenia i zbawienia.

Być może, że w niektórych wypadkach błędne pojęcie o sakramencie małżeństwa sprawia, że wiele małżeństw jest zawieranych tak lekkomyślnie, że już od pierwszej chwili, jakby w zarodku niosą ziarna rozkładu i zatrucia. Dlatego **w roku pracy nad odnową rodziny** trzeba przede wszystkim odnowić samo pojęcie i zrozumienie sakramentu małżeństwa. Moment zawarcia małżeństwa, czyli moment ślubu jest tylko początkiem sakramentu, który obejmuje całość życia małżeńskiego i wszystkie jego dziedziny od chwili ślubu, aż do śmierci jednego z małżonków.

Ograniczając sakrament małżeństwa tylko do chwili ślubu, z wielką szkodą pomniejszamy wartość i świętość całej wspólnoty małżeńskiej tych, którzy na dolę i na niedolę połączyli się nierozdzielalnym węzłem małżeńskim — aby być dla siebie wzajemnym dopełnieniem i środkiem wzajemnie sobie pomagającym do rozkwitu zarówno w życiu doczesnym, jak i w dążeniu do pełnej doskonałości w zjednoczeniu z Bogiem. Małżeństwo bowiem — nie rozpoczyna się sakramentem — ale jest sakramentem w całości swego trwania, aż do śmierci.

Dobre zrozumienie i świadomość tego sakramentalnego charakteru całości życia małżeńskiego aż do śmierci, łatwiej pozwala zrozumieć, że istotną cechą małżeństwa jest nierozdzielność. Nierozdzielność małżeństwa nie jest wymysłem Kościoła — ale wolą Tego, który stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę — tym samym również ustanowił małżeństwo nie tylko jako sposób zachowania rodzaju ludzkiego, ale też jako sposób wzajemnego dopełnienia człowieka.

Rozwody — rozrywanie małżeństwa — nie wynikają z istoty człowieka, ale są następstwem grzechu, który zatrut człowieka należy małżeństwo nierozdzielne. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Starczy wziąć Ewangelię do ręki.

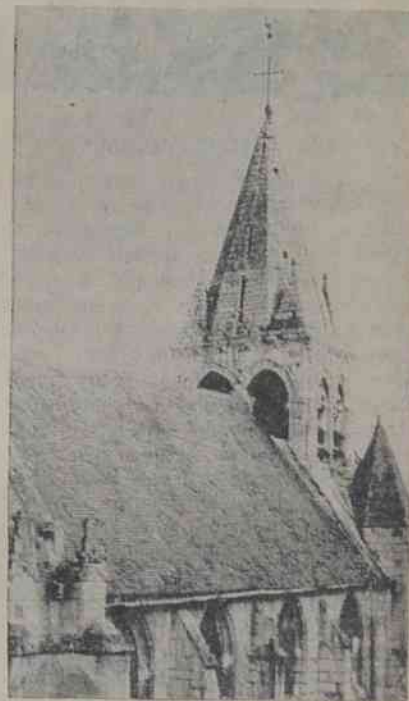
Pewnego razu, faryzeusze chcąc wystawić Chrystusa Pana na próbę zapytali go o rozwody, na jakie zezwolił Mojżesz. Wtedy Chrystus Pan odpowiedział im tak jasno, że nie może być najmniejszej wątpliwości: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych (Mojżesz) napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. Dlatego opuści człowiek swego ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im: „Kto oddał żonę swoją a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego popełnia cudzołóstwo” (Mk 10, 1-12).

W tych słowach Chrystusa jest cała nauka o człowieku stworzonym jako mężczyźnie i kobiecie. Mąż i żona złączeni małżeństwem już nie są dwoje — ale jednym ciałem. Są jednym człowiekiem w dwóch osobach. Stanowią całość, która z woli Boga ma być nierozdzielna.

Naukę Chrystusa o małżeństwie podjął Kościół i niezmiennie głosi do dnia dzisiejszego. Wszystkie ustawy cywilne o rozwodach nie są niczym innym, jak następstwem tej samej zatwardziałości serc, którą Chrystus piętnuje. Gdy Kościół broni małżeństwa i jego godności, gdy stoi na straży jego świętości i nierozdzielności, wtedy nie występuje przeciw człowiekowi, ale przeciw grzechowi, który zatrucha człowieka i serce jego. Jak na Mojżeszu wymogli zgodę na rozwód ludzie zatwardziałości serca, ci sami ludzie, o sercach zatwardziałych, również od Kościoła domagają się zezwolenia na rozwody. Gdy Kościół odmawia tego zezwolenia — nie znaczy to, że nie ma on zrozumienia dla człowieka, ale broni go przed rozkładem je-

go serca przez grzech. Broniąc świętości i nierozdzielności małżeństwa, broni zdrowia całej społeczności ludzkiej.

Ks. Witold Kiedrowski



MODLITWA WIERNYCH NA NIEDZIELE CHRZTU CHRYSZTUSA

Wierzmy, że Jezus jest umiłowanym Synem Bożym. Powierzmy więc Bogu przez Niego nasze wspólne błaganie.

1) Aby ci, którzy przygotowują się do Chrztu i Bierzmowania, byli gotowi przyjąć Ducha Bożego. Błagajmy Pana.

2) Aby ci, którzy oddali swoje życie na służbę Ewangelii, wypełniali ją z mocą i łagodnością. Błagajmy Pana.

3) Aby poganie, ludzie dobrej woli, doszli do poznania Jezusa, Zbawiciela wszystkich. Błagajmy Pana.

4) Aby wszyscy, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości i walczą o lepszy świat, otrzymali Ducha Bożego. Błagajmy Pana.

5) Za naszą wspólnotę ludzi ochrzczonych, aby Eucharystia umocniła w każdym z nas łaskę chrztu i wierność powołaniu dzieci Bożych. Błagajmy Pana.

Panie, uświęć Jezusa przez Ducha Świętego; ześlij Twój Duch na każdego człowieka i przemień nas w sługi Twojego królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ze świata KATOLICKIEGO

TRZ. TRADYCJONALIŚCI

Konferencja Episkopatu Szwajcarii zajęła stanowisko w stosunku do odezw kół tzw. Tradycjonalistów, ogłoszonej w wielu gazetach szwajcarskich. W publicznym oświadczeniu biskupi szwajcarscy piszą m.in.: „Nie ma Kościoła Rzymskokatolickiego bez Papieża i biskupów. Głową Kościoła Katolickiego, której winniśmy posłuszeństwo, jest obecny papież Paweł VI. Kościół nie jest nieczuły na nadużycia i zadaniem kierownictwa Kościoła oraz każdego wiernego jest zwalczanie tych nadużyć. Każdy ruch, który zwraca się przeciwko Papieżowi i biskupom z zamiarem reformowania Kościoła, prędzej czy później dochodzi do całkowitego zerwania z Kościołem Katolickim”. Biskupi przypominają następnie, że papież Pius V (1566-1572), na którego powołują się tradycjoniści, dokonał właśnie reformy liturgii mszy św. Paweł VI ma to samo prawo dostosować liturgię mszalną do potrzeb współczesnych czasów, w niczym nie zmieniając istoty mszy św. Na koniec biskupi podkreślają, że musi się wyraźnie rozróżniać pomiędzy tym, co w Kościele pochodzi od Chrystusa i dlatego jest niezmiennie, od tego, co jest zmienne.

PROGRAM DUSZPASTERSKI NA ROK 1976/77 POD HASŁEM „CZŁOWIEK W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM”

W ramach trzyletniego programu duszpasterskiego i kaznodziejskiego na najbliższe trzy lata (1975-1978), mające za temat: „chrześcijańska wizja człowieka” (humanizm chrześcijański), ośrodek gnieźnieński podjął się opracowania tematyki drugiego roku tego cyklu pod hasłem: „człowiek w świecie współczesnym”. Temat ten był omawiany na dwóch posiedzeniach: 2 września i 17 października 1975 r. w Warszawie przez podkomisję, wyłonioną z Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego. W skład tej podkomisji wchodzi: bp Władysław Miziołek jako przewodniczący, bp Jan Czerniak, sekretarz Komisji ks. dr Hieronim Kocyłowski, ks. Bogusław

Bijak z Warszawy, ks. dr Zdzisław Czośnykowski z Łodzi, księży profesorowie: dr Tadeusz Makowski, dr Stanisław Grzechowiak z Gniezna oraz księży profesorowie homiletyki: Mieczysław Brzozowski z Lublina, Władysław Basista z Katowic i Waldemar Wojdecki z Warszawy. Dokooptowano także przedstawiciela ośrodka częstochowskiego ks. dra Ksawerego Sokołowskiego, dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Kurii Biskupiej w Częstochowie, bowiem tenże ośrodek przygotowuje program duszpasterski i kaznodziejski na rok 1977/78 pod hasłem: „człowiek w Kościele”.

Program duszpasterski i kaznodziejski na rok 1976/1977 będzie podzielony na trzy części: a. ogólne założenia programu, b. opracowanie pomocnicze, c. kalendarz pastoralny akcji duszpasterskich. W programie uwzględnione będą współczesne problemy duszpasterskie jak: katecheza dorosłych, korzystanie ze środków społecznych przekazu myśli, posługa sakramentów świętych. Szczególną uwagę program zwróci na przygotowanie duszpasterzy do urzeczywistnienia programu duszpasterskiego i kaznodziejskiego.

Ponieważ rok 1977 będzie „rokiem Jasnogórskich Ślubów Narodu” (odwiedzamy się Maryi przez odnowę moralną w duchu złożonych ślubowań — odnawiamy przymierze z Maryją), program będzie nawiązywał do przedłożeń opracowanych przez Komisję Maryjną Episkopatu Polski.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWEA DZISIAJ

W 75 lat po założeniu i 53 lata po śmierci swej fundatorki, bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, Sodaliczka św. Piotra Klawera, wspomagana przez ok. 100 tys. współpracowników świeckich, działa w 21 krajach świata (w tym 11 europejskich: Austria, Francja, Niemcy, Anglia, Irlandia, Holandia, Polska, Portugalia, Hiszpania, Szwajcaria). Nigeria, Uganda i Zambia to kraje afrykańskie, w których Siostry Klawerianki prowadzą najbardziej ożywioną działalność.

ZAKONNICE WE WŁOSZACH

Jak wynika z przeprowadzonej ostatnio we Włoszech ankiety działa tam obecnie 125 tys. zakonnic (w roku 1969 było ich 129 tys.) 26 proc. spośród nich ma mniej niż 40 lat. W latach 1970-74 liczba prób o zwolnienie ze ślubów zakonnym wyniosła 7604.

KATECHEZA — TEMATEM PRZYSZŁEGO SYNODU BISKUPÓW

Katecheza w naszych czasach, to główny temat przyszłego Synodu Biskupów, który odbędzie się we wrześniu 1977 r. Wiadomość ta została podana przez papieża Pawła VI. Ponadto Papież zapowiedział, że wkrótce opublikowany zostanie specjalny dokument odnoszący się do tego tematu synodalnego.

JUBILEUSZ MISJONAREK MIŁOŚCI

Założona przez Matkę Teresę z Kalkuty Kongregacja Misjonarek Miłości święci w tym roku 25-lecie swojego istnienia. Zgromadzenie to liczy dzisiaj 1200 członkin, pracujących w Indiach, na Cejlonie, w Wenezueli, Tanzanii, a także w Rzymie, Londynie i Nowym Jorku.

Ks. kard. Stefan Wyszyński udzielił **ks. Bogdanowi Szmelterowi**, duszpasterzowi polskiemu w Nürnbergu, przywileju Rokiety i Mantle — mając na uwadze jego zasługi w duszpasterstwie Polaków w Niemczech. Z tej okazji ks. bp Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski do spraw duszpasterstwa Polonii Zagranicznej, przekazał Księdzu Kanonikowi życzenia aby jego „ofiarne wysiłki w służbie Boga i naszych współbraci na drogach pielgrzymstwa polskiego przyniosły obfite owoce dla chwały Bożej i zbawienia ludzi”. Do życzeń Księdza Biskupa dołączamy i nasze. Wydawnictwa i Czytelników — AD MULTOS ANNOS — wiele lat w zdrowiu i radości!

Za naszą i waszą wolność

Wojna, najstraszniejsza z dotychczasowych wojen rozpoczęła swoje panowanie. Takiej wojny ludzie nie pamiętali od początku świata. O tych śmiertelnościach środków ofensywnych, jakie odkrył wiek XX nie pisały żadne kroniki ani Historie.

Wolne ludy Europy ogarnęła groza strachu i niepewności. Nikt bowiem nie był pewny swego życia. Niebezpieczeństwo czyhało wszędzie. Zdawało się, że wraz z ginącym światem ludzkim zaczęły ginąć dotychczasowe świętości i ideały.

2

Kiedy w dniu 1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę, w koloniach we Francji zawrzało jak w ulu. Zewsząd rozległy się krzyki rozpacz i oburzenia.

— Jezusku najśrodszy Matko najlitościwsza! Niemcy napadły na Polskę i mordują bezbronną ludność!

— Bomby z samolotów zrzucają! Wsie i miasta palą!

Szlochały kobiety i dzieci, starzy i młodzi, tonąc w nieopanowanym smutku, bo zdawało się, jakby całe piekło zważyło się na głowy tych najbliższych, którzy zostali w kraju. Siedzieli ludzie od rana do nocy, a często i bez przerwy przez całą dobę, bez jedzenia i napoju, słuchając potwornych wieści, co szły na falach radiowych i niosły rozpacz i żal nieprzebrany. Głuchy, tragiczny ból targał sercem, wstrząsał całym ciałem człowieka, owładał umysłem, wypełzał na twarze i osiadał na wargach przeraźliwym krzykiem:

— Polsko nie daj się! Na śmierć tych niewinnych, co pierwsi padli od kul niemieckich na Śląsku i w Wielkopolsce! W Częstochowie, Gdyni, Krakowie i Kutnie, Polsko, bądź mocną i nieugiętą!

— My Polacy z Francji przysięgamy, że gdy nadejdzie odpowiednia chwila, pomścimy ich śmierć, pomścimy zdraziecki napad na naszą Ojczyznę i swoją mocą i ofiarą przysporzymy Polsce jeszcze więcej chwały i wielkości!

Jednak poza tymi wybuchami bólu i nienawisci, ludzie ogarniała troska i budził się jakiś głęboki niepokój. W czysty domowego ogniska, w glichej samotności rozdziły się bolesne wspomnienia, a dręczące myśli stały się do stóp Najwyższego...

„Boże Wszechmogący! Czy po to dałeś życie byśmy mogli tylko się rodzić i umierać w kołysce. Pokolenia płyną za pokoleniami, a z każdym pokoleniem odradza się hydra walki nieukończonych... Patrzymy na tragizm bohaterskich zmagani wiernych Tobie synów i na rozpacz serc konających. I tak zawsze i tak bez końca! Czyż nie służyliśmy Ci wiernie, o Boże, od zarania naszego życia? Inne narody ginęły w bratobójczych walkach plwając na Twoją świętość, a my wierni ideałom staliśmy przy Twoim tronie, posłuszni Twojej świętej

Ewangelii i głosom Twoich pasterzy. W okresie naszej świetności stawiliśmy inną Twoją ustami Kochanowskich, Karpińskich, Krasicznych i Staszyców, ufni w Twoją dobroć i sprawiedliwość, tak samo jak w chwilach niedoli. Kiedy płonęły nam chaty i osiedla, a wróg brutalną stopą przygniatał nam piersi; kiedy nam zamierały serca z rozpacz, a ból zabijał zmysły, to i wówczas porzucaliśmy się słowami Kraszewskiego:

*„Śpiewajmy hymn wesela wśród stosu płomieni,
męczarnią nieugięci, bólem niezmoczeni.
Niechaj wieży katuszy męstwo nasze targa,
a modlitwą dziękczynną drży konając wargę”.*

Szły pokolenia za pokoleniami, a widmo niewoli, walki i nieszczęść nie zniknęło z powierzchni naszego życia. Doświadczylismy wszystkiego, co tylko człowiek może doświadczyć. Pozналиśmy nędzę i poniewierkę, rozpacz samotności i pustkę śmierci. Nic nie było nam obce. Byliśmy „Chrystusem narodów” i „Przedmurzem Chrześcijaństwa”. Dawaliśmy z siebie największe ofiary, ofiary krwi, życia i mienia. Czy tak ma być nadal? Czy jesteśmy tylko w dziejach narodów krwawym nawozem dla lepszej przyszłości? Czy czerwone maki na naszych polach i ugorach mają nam stale przypominać o naszej męczenniczej doli?

Szukamy drogi do naszego szczęścia. Rozmyślamy nad swoją dolą. Szarpiemy się we własnej nieporadności i modlitwą staramy się pokonać niepokój i słabość. Czy tak ma być wiecznie? Czy już na wieki musimy się zgodzić ze swoim losem?”

3

Kiedy w kolonii polskiej Les Mines rozeszła się wiadomość, że wojsko polskie tworzą we Francji, wzbudziła radością serca ludzkie. Kobiety rozbiegły się w mgnieństwie po wszystkich domach i trąkotały jak najęte, że teraz dopiero wojna zacznie się na dobre i Hitler otrzyma należną zapłatę za wszystkie krzywdy jakie wyrządził Polsce.

Na ręce prezesa Wiśniewskiego nadeszły z konsulatu odezwy i ulotki w sprawie zaciągu ochotniczego. Na ulicach wieszono plakaty nawołujące do wstępowania do wojska. Niektórzy mężczyźni chodzili z troskami, bo chociaż rwali się do tej żołnierski, to jednak nie mogli pozostać obojętni na groźby żon, które im obiecywały, że jeżeli któryś z nich ośmieli się bez ich pozwolenia opuścić dom rodzinny i odjechać, to będzie tego żałował przez całe życie. Na szczęście nie było takich wielu. Ogół przysłał wezwanie do wojska z zapalem.

W mieszkaniu Wiśniewskiego otwarto biuro werbunkowe, a Lucyna w myśl wskazówek ojca przyjmowała zapisy i udzielała informacji. Ochotników przybywało z każdym dniem coraz więcej. Zapisywali się wszyscy: i młodzi, i starzy, i ci ze „świętej Galilei”, i „bosa Antki”, i „pierony”, i „psiki” i „pyry poznańskie” Sokoł i Strzelcy i inni, kto tylko mógł karabin udźwignąć w dłoni. Każdy kto tylko czuł się Polakiem, bez względu na dotychczasowe przekonania i poglądy, machał ręką na przeszłość i zgłaszał się do wojska.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

WSPÓLNY JĘZYK. Mieszkaniec miasta Los Alamos (USA) Paul Vandermaat zdecydowanie odrzucił w sądzie wysunięte przeciwko niemu oskarżenie o przekroczeniu dozwolonej szybkości jazdy. Oświadczył, że radar policyjny wykazał fałszywą szybkość, ponieważ wpłynęła na niego wzmiana jonizująca powietrza, poprzedzająca zazwyczaj huragan. Istotnie wkrótce po zatrzymaniu Vandermaata rozpoczął się huragan i sędzia Raymond Hunter przychylił się do wyjaśnienia oskarżonego. Sędzia oświadczył z dumą, że „tylko w Los Alamos oskarżony w swej obronie może powoływać się na prawa fizyki, w których sędzia dobrze się orientuje”. Zarówno Vandermaat jak i Hunter są fizykami i pracują w tamtejszym laboratorium naukowym.

ZNÓW RADIA. „Fala telewizyjna”, która zalewała rodziny zachodniomiejskie do początku lat siedemdziesiątych, opada i mieszkańcy RFN znów słuchają radia. Według badań ankietowych przeciętny obywatel RFN poświęca obecnie na słuchanie programów radiowych prawie dwie godziny dziennie — o 40 minut więcej niż przed czterema laty.

W DZIURY I ŁATY. Domy mody Paryża i Wiednia kreują ostatnio styl ubioru obszarpanca. Obowiązują dziury, cery i łaty, ale w materiałach dobrego gatunku. Tkanina przypominająca workowe płótno wykonana jest z wielbłądziej wełny, zaś uszkodzenia odzieży są imitowane przez artystów.

JAK MĘŻCZYZNA... Jak wynika z ostatniego posiedzenia czołowych dyrektorów mody światowej, kobieta w roku 2000 będzie się nosiła jak... mężczyzna. A więc spodnie, koszule, marynarki. Żadnych spódnic, dekoltyw, wycięć... Jak najtaniej i jak najwygodniej. Bez żadnych ekstrawagancji, bez seksu.

PODSŁUCH. W Szkocji wykryto, że dzieci szkolne przy pomocy tanich aparatów podsłuchiwały rozmowy nauczycieli w pokoju profesorskim. Organizowały one także podsłuch telefoniczny rozmów nauczycieli.

Dla dzieci niedorozwiniętych

W 1937 roku 27-letnia Maria Benes, urodzona w Budapeszcie, poślubiła szwajcarskiego inżyniera Gottharda Egg. W tym samym roku, w pokoju swojego mieszkania w Zurychu, zaczęła udzielać lekcji dzieciom opóźnionym w rozwoju. To był początek wielkiej, wspaniałej pracy. Dzisiaj lubi wspominać dzień, w którym jednemu z kolegów psychologów na pytanie: czy nie znalazła nic lepszego do roboty — odpowiedziała: „Nie, i nic lepszego wymyśleć nie mogę”.

To jej zasługa, że opieka nad dziećmi opóźnionymi w rozwoju umysłowym i fizycznym, została zagwarantowana prawem państwowym. Ona pierwsza stanęła w obronie tych, których dotąd nikt nie zauważał. Swoje żądania uzasadniała następująco: — dzieci opóźnione w rozwoju są najpierw i przede wszystkim dziećmi, dlatego zamiast być trzymane na uboczu i umieszczane w zakładach specjalnych, powinny żyć w rodzinie i chodzić do szkoły.

Dziś, stwierdzenie to nie ma nic z rewolucyjności. Natomiast, przed 40-tu laty o to trzeba było solidnie walczyć. Miała przeciwko sobie większość czynników oficjalnych, przeświadczonych, że dzieci niedorozwinięte, nie są zdolne do nauczania się cegółkolwiek. Dzisiaj, dzięki niej istnieje kilkaset zakładów specjalnych, i to nie tylko w Szwajcarii, ale prawie w całym świecie: w Europie, w Stanach Zjednoczonych, w Iraku, w Indiach, w Hong Kongu i Maroku. W ten sposób setki tysięcy dzieci opóźnionych w rozwoju, których liczba stanowi prawie 2% ludności świata, ma prawo uczenia się i wykonywania czegoś pożytecznego.

Maria Egg, wkrótce po swoim ślubie, poznała młode małżeństwo, których 8 letni chłopczyk był niedorozwinięty. Pierdni rodzice nie wiedzieli co z nim zrobić. Do szkoły chłopca nie chcieli przyjąć, bo uważano je za zbyt nienormalne, nawet gdyby je przyjąć do klasy specjalnej, zaś do zakładu, dziecka oddać nie chcieli. Maria Egg, która miała za sobą studia psychologiczne i była z zawodu przedszkolanką, obiecała zaopiekować się dzieckiem. Brała je codziennie do siebie, a okazując mu dużo serdeczności, zdołała je nauczyć podstawowych form grzeczności. Po trzech latach chłopak potrafił już tyle, że został przyjęty do szkoły, i to do klasy dla dzieci lekko niedorozwiniętych.

Któregoś dnia, w miesiąc po zajęciu się chłopcem, inna kobieta przyszła do Marii, błagając, aby przejęła opiekę nad jej dzieckiem.

— Spostrzegłam, że codziennie pani przyjmuje jakieś dziecko niedorozwinięte. Czy mogłabym pani powierzyć i mojego chłopczyka? Nie mam innych możliwości.

Potem było coraz więcej takich próśb. Nie odrzucała żadnej, aż do momentu, kiedy była zmuszona „kupić drugi stół, ponieważ przy jednym mieściło się jedynie sześćoro dzieci”.

— Wydaje mi się — opowiada — że tego dnia powstała nasza szkoła.

„Nie ma wyrzutków społecznych”. Od tam zaczęła walczyć o to, aby przyznano „jej” dzieciom prawo do nauki. Wygłaszała konferencje w różnych organizacjach społecznych, zabierała głos w kościołach, niestrudzenie powtarzając myśl, że odpowiednie wychowanie jest w stanie pokonać niedorozwój dziecka. Dzięki nieustannym zabiegom, w roku 1945 jej szkoła została uznana przez władze szkolne, a siedem lat później, przyznano jej trzy sale w budynku szkolnym miasta Zurychu.

Wówczas najbliższym wrogiem dziecka stało się samo nauczycielstwo, które organizowało zebrania protestacyjne, by przedstawić społeczeństwu, że obecność dzieci niedorozwiniętych „zanieczyszcza szkołę”. Maria Egg była oburzona:

— Te dzieci nie są wyrzutkami społeczeństwa! Pomyślcie, że mogłyby być waszymi dziećmi.

Tak przemawiała w obronie swoich podopiecznych, że aż łzy wyciskała z oczu wrogiemu tłumowi. W końcu opór został przełamany. W niedługim czasie doświadczenie wykazało, że szkoła po trafi z tych dzieci zrobić użytecznych członków społeczeństwa. Gdy w roku 1956 pytano wyborców zuryskich, czy szkoła Egg ma być włączona w system nauczania podstawowego, większość odpowiedziała „tak”. W roku 1960 kanton Zurychu ogłosił, że dzieci opóźnione w rozwoju obowiązują szkoła podstawowa. Obecnie, prawie połowa szwajcarskich kantonów wprowadziła podobne prawa.

Ogromna cierpliwość. Maria Egg kieruje dwoma szkołami. Wraz ze swoją ekipą pedagogiczną, stara się odkryć możliwości swych uczniów, aby je potem

rozwinąć do maksimum. Rezultaty są imponujące. Na 1200 uczniów jedynie 10 procent pozostaje na zawsze całkowicie zależnych od najbliższego otoczenia. 70% jest zdolnych (przynajmniej w części) zaspokoić swoje podstawowe potrzeby, a 20% staje się użytecznych w taki, czy inny sposób. Jeden z chłopców został nawet mistrzem klubu piłki nożnej, mimo że nie jest w stanie wypieścić fiszki w hotelu, czy prowadzić towarzyską rozmowę.

Maria Egg zabiega o to, by dzieci potrafiły same poruszać się w mieście. W tym celu, nowo przyjęty uczeń próbuje sam odszukać drogę do poszczególnych klas i pokoi wewnątrz budynku. Dlatego prosi się mamę, która przyprowadziła dziecko, aby zostawiła je w hallu szkolnym. Po kilku dniach matka przyprowadza swoje dziecko już tylko na próg ulicy. Następnie, jako ćwiczenie, każe się dziecku przejść ulicę trzy, czy cztery razy w ciągu dnia. Później nauczyciel, bądź starszy kolega prowadzi dziecko na przystanek autobusowy, czy tramwajowy; wsadza do pojazdu, a na przystanku końcowym oczekuje je mama. W rezultacie dziecko bez większych trudności przebywa trasę samodzielnie, i to w obu kierunkach. Dotąd, zaledwie 5-ciu uczniów uległo wypadkowi, jest to procent bardzo niski, nawet dla dzieci szkół normalnych.

Miłość także konieczna. Ponieważ Marii Egg ogromnie zależy na tym, by jej podopieczni byli możliwie jak najbardziej samodzielni, przeciwstawiła się budowie basenu na terenie szkoły. Oświadczyła stanowczo: Nie można tworzyć getta! Uważam, że lepiej jest prowadzić dzieci do łaźni miejskiej, bo wówczas uczą się samodzielnego rozbierania i ubierania, a równocześnie ocierają się o ludzi, którzy nie zawsze wpadają w zachwyt na ich widok.

Nie zrównana dobroć Marii Egg która łączy się z mądrością pedagogiczną, uczyniła ją znaną na całym świecie. Niektórzy widząc nadzwyczajne osiągnięcia szkoły, gotowi Marii przypisać jakąś cudowną moc. Ona zaś mówi:

— Nie czynię żadnych cudów. Robię tylko to, co jest w moich możliwościach, aby dzieciom dać jak największe szanse rozwoju.

Inni przyjeżdżają do niej po radę. Ktoregoś dnia, w roku 1956 Eunice Kennedy Shiver, której brat był później prezydentem Stanów Zjednoczonych, a których

siostra Rosemary urodziła się niedorozwinięta, telefonowała z Ameryki do Marii Egg, prosząc ją o konsultację w Londynie. Dzięki temu, Maria w funkcji radcy-psychologa weszła do fundacji Józefa Kennedy Jr., która przekazuje miliony dolarów na wychowanie i kształcenie dzieci umysłowo niedorozwiniętych.

Warsztaty opiekuńcze i mieszkania.

Trud Marii Egg włożony w jej dzieło życia został już częściowo wynagrodzony. Otrzymała kilka nagród, a trzy książki, które wydała przyniosły jej sławę światową.

Wrażliwa na to, by dzieci niedorozwinięte umysłowo rosły równie szybko, żyły równie długo, jak inne, zorganizowała instytucje, które mają im ułatwić życie gdy zabraknie im własnych rodziców. Poza szkołę, jako instytucję podstawową, zorganizowała i dalej organizuje rozliczne zakłady, tzw. „warsztaty opiekuńcze”, w których jej dawni wychowankowie mogą zarabiać na swoje życie, fabrykując różne przedmioty, czy też półfabrykaty dla przemysłu. Za jej staraniem na przedmieściu Zurychu powstało małe osiedle dla osób niezdolnych żyć samodzielnie. Powstały także trzy ogniska, w których blisko 70 osób dorosłych żyje swobodnie, ale w otoczeniu ludzi doświadczonego, gotowych im zawsze pomóc.

— W ubiegłym roku na wiosnę skończyłam moje zajęcia w szkole — opowiada — ale dalej kontynuuję inne prace. Czy mogłabym być głucha, kiedy słyszę wokoło tyle wołania o pomoc?

Wychodząc z ogniska, zorganizowanego przez Marię Egg, pięknego, trzypiętrowego domu ofiarowanego przez ojca jednego z jej wychowanków, mijalem wielu jego mieszkańców wracających z pracy. W pewnej chwili podeszła do mnie młoda dziewczyna, a pozdrawiając skłoniła się serdecznie. Nie wiedziałem skąd ją znam... ale po jakiejś chwili przypomniałem sobie, że spotkałem ją przelotnie w ognisku i w „warsztacie opiekuńczym”. Wówczas zdałem sobie sprawę, że jedyną rzeczą, która ją wyróżniała w tłumie przechodniów był jej wdzięk, i rysujące się na twarzy zadowolenie z dobrze spędzonego dnia. Równocześnie też wtedy, uświadomiłem sobie wielkość dzieła i wartość pracy, której Maria Egg poświęciła swe życie

ALAN LEVY

tłum. S. M. Stella

Migawki emigracyjne

POLONIJNY JACQUES PICCARD. Młody technik z Bostonu, 27-letni Mike Dembowski skonstruował przy pomocy swego przyjaciela Johna O'Brien własnego pomysłu batyskaf czyli statek głębinowy do badań i doświadczeń podwodnych. Batyskaf waży 7000 funtów i jak oczekuje Dembowski — będzie mógł się zanurzyć na głębokość 150 stóp. W najbliższych dniach młody konstruktor i entuzjasta badań głębinowych ma zamiar odbyć pierwszą próbną wyprawę wodną w swym batyskafie. Budowa kosztowała go około 15.000 dolarów.

SĄSIEDZKA WSPÓŁPRACA. Przyjaźń polsko-holenderska, scementowana podczas wywazania Holandii przez polską dywizję pancerną gen. Maczka kwitnie także na ziemi amerykańskiej. W Grand Rapids w stanie Michigan dwie największe w tym mieście grupy etniczne — holenderska i polska — nawiązały ze sobą bliski kontakt i żywą współpracę. Przedstawiciele Dutch Immigrant Society i Polish Heritage Society urządzają od niedawna spotkania na których omawiane są wspólne polsko-holenderskie imprezy kulturalne i artystyczne, jakie już w niedługim czasie odbywać się będą regularnie. „Pragniemy dać przykład bliskiej współpracy i wzajemnej wymiany naszych wiekowych tradycji i zdobyczy kulturalnych” — powiedział prezes stowarzyszenia holenderskiego William Turkemburg. A prezes Polish Heritage Society, Bernard Celebuk dodał: „Dziesięć czy nawet pięć lat temu takie spotkania pomiędzy dwiema grupami etnicznymi były nie do pomyślenia”.

ZMARE L. BRONARSKI. We Fryburgu w Szwajcarii zmarł znany pianista i muzykolog Ludwik Bronarski urodzony we Lwowie w 1890 r. Jeszcze przed pierwszą wojną światową wyjechał z rodzicami do Szwajcarii. W 1919 roku otrzymał we Fryburgu stopień doktorski za pracę „Lider der W. Hildgard”. Działalność Bronarskiego koncentrowała się na badaniu życia i twórczości Fryderyka Chopina. Wraz z Paderewskim i Turczyńskim przygotował pełne wydanie dzieł Chopina. Napisał serię prac naukowych w kilku językach m.in. Harmonika Chopina (Warszawa 1935 r.), Etudes sur Chopin (Łozanna 1944-1948), Etudes et l'Italie (Łozanna 1946).

Gdy pod Hebronem Bóg zawierał przymierze z Abrahamem, między zwierzętami przeciętymi na dwie części, przesunął się tylko znak Boga; ogień i dym — świadectwo inicjatywy Boga. Ten „pierwszy krok” uczyniony przez Boga w stosunku do Abrahama ma wielką wymowę. Całe przymierze Boga z Abrahamem, sama postać i życie Abrahama są wspaniałym objawieniem prawdy, że wszystko jest łaską Boga, że wszystko zależy od podania się tej łasce i od współpracy z nią.

Podobnie w przyszłości. Jaki będzie stosunek Narodu wybranego do Boga, tak będą się układały jego dzieje, nie tylko religijne, ale też narodowe. Ale? Czy tylko dzieje Narodu Wybranego? Czy stosunek do Boga nie jest kluczem do zrozumienia całych dziejów ludzkości, wraz z jej wzlotami i dramatami? Zależnie od tego, czy ludzkość będzie szukała najpierw królestwa Bożego i spraw jego...

Z odległości blisko 4 tys. lat postać Abrahama do dzisiaj jest promiennym wzorem wierności natchnieniom łaski Bożej i współpracy z nią. One to nadały Abrahamowi tego blasku jaki cała tradycja, aż do teraz wyraża, dając Abrahamowi zaszczytny tytuł: „Przyjaciel Boga”. Kościół wzniesiony nad grobem Abrahama w Hebronie do dzisiaj nazywa się Sanktuarium Przyjaciela Boga. Abraham, Przyjaciel Boga — Jego sprzymierzeniec, Przymierzu i łasce Bożej Abraham wszystko zawdzięczał: swoje powołanie, pozycję między narodami wśród których się osiedlił, potomstwo i kraj.

On bowiem, żadnej z otrzymanych łask nie zmarnował. Chociaż nie zawsze jego życie było łatwe i niejedną próbę przejść musiał, raz zawierzywszy Bogu, konsekwentnie był Mu wierny. „Abram uwierzył i Jahwe poczytał mu to za zastugę” (Rdz 15, 6). Dał bowiem Bogu jedyną rzecz jaką człowiek dać może, i jaką od człowieka zależy: wiarę. Ona zależy od wolnej woli człowieka. Dlatego Bóg poczytał jako zastugę dar woli Abrahama, jego wiarę. (W tym świetle trzeba patrzeć na wszystko co Pismo św. mówi o wierze, która zbawia, chociaż i ona w pewnej mierze jest darem łaski. Bo człowiek nie mógłby uwierzyć Bogu ani w

Boga, gdyby przedtem Bóg w jakikolwiek sposób nie objawił się człowiekowi, nie przemówił do niego).

Ostatecznie — wszystko jest łaską. Podobnie było z przymierzem jakie Bóg zawarł z Narodem Wybranym u stóp Synaju.

Zawierając przymierze z Abrahamem, Bóg mu zapowiedział: „Wiedz o tym dobrze, że twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem. Przez czterysta lat będą tam ciemnieni jako niewolnicy, aż wreszcie zesłę zaskózoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15, 13 ns.). O spełnieniu się tej przepowiedni mówi Pismo św. w Księdze Wyjścia.

I znów, jak w życiu Abrahama, podobnie w dziejach jego potomstwa wszystko jest łaską Bożą. Bóg jako pierwszy wychodzi na spotkanie narodowi, który już przed wiekami wybrał jako potomstwo Abrahama, na szczególną własność między wszystkimi narodami (Wj 19, 4 ns.). Przez Mojżesza Bóg przypomina temu narodowi swoje wybranie, daje się poznać, wyprowadza go z ziemi egipskiej mocą swego ramienia (Wj 13, 16) i proponuje mu przymierze u stóp Synaju, zawsze stawiając ten sam warunek: „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością spośród wszystkich narodów... będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 5 ns.).

Gdy lud odpowiedział „Uczynimy wszystko co Jahwe nakazał” (8), Bóg nakazuje, aby lud przygotował się do uroczystego zawarcia przymierza. Daje mu 10 przykazań głównych i szereg innych, które Mojżesz spisał w Księdze Prawa. Wszystkie one sprowadzają się do jednego: „Ja jestem Jahwe Bóg twój” (Wj 20, 2), wy zaś „będziecie dla mnie ludźmi świętymi” (Wj 22, 30). Wszystkie inne — to tylko konsekwencje i następstwa.

O samym zawarciu przymierza Pismo św. w ten sposób mówi: „Spisał więc Mojżesz wszystkie słowa Jahwe. Nazajutrz wcześniej rano zbudował ołtarz u stóp góry i postawił 12 stal (czyli płyt kamiennych), stosownie do liczby 12 pokoleń Izraela. Potem polecił młodzień-

com z synów Izraela złożyć dla Jahwe ofiarę całopalną i ofiarę biesiadną z cielców (por. Uczty ofiarne). Mojżesz zaś wziął połowę krwi i wylał ją do czar, a drugą połowę krwi skropił ołtarz. Wtedy wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. I oświadczyli: „Wszystko co powiedział Jahwe będziemy czynili i będziemy posłuszni. Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc „Oto krew przymierza, które Jahwe zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” (Wj 24, 4 ns.).

Z tego obrzędu przymierza trzeba zapamiętać kilka momentów. Ołtarz zawsze jest symbolem i znakiem Boga. Krew więc, która częściowo skrapia ołtarz, a częściowo lud — staje się krwią przymierza, jakby pieczęcią zjednoczenia Boga z ludem i ludu z Bogiem na podstawie tych praw jakie Mojżesz z woli Bożej spisał w Księdze Przymierza, a które lud przyjął.

Mojżesz, stojący między ołtarzem i ludem jest pośrednikiem przez którego Bóg zawiera przymierze z ludem, który wybrał już w Abrahamie, jego praojcu. Przez Mojżesza również Bóg objawia ludowi swoją wolę — jako warunek przymierza. Od wierności przymierzu będzie zależała cała przyszłość Izraela. Również Mojżeszowi Bóg objawia siebie jako Ten, który jest (Wj 3, 14) i jako Ten sam, który jest Bogiem praojców Narodu Wybranego: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Przez Mojżesza więc Bóg poucza naród swój o samym sobie. Mojżesz jest tym wielkim pośrednikiem między Bogiem, a Ludem Jego, we wszystkim, co dotyczy stosunku do Boga.

Pamiętką przymierza zawartego u stóp Synaju będzie Arka Przymierza. Jest to rodzaj przenośnej skrzyni artystycznie wykonanej i bogato ozdobionej. W niej były przechowywane Tablice z przykazaniami, jako świadectwo przymierza. Stąd jej nazwa. Niesiona na dwóch drążkach, Arka Przymierza towarzyszy Narodowi Wybranemu od stóp Synaju we wszystkich jego pochódach, aż do momentu, gdy na stałe umieszczona zostanie w świątyni, w Jerozolimie Świątynia bowiem zastąpi Namiot Spotkania. Arka też jest miejscem słowa Bożego, nie tylko dlatego, że sa w niej tablice przymierza, ale również dlatego, że była miejscem z którego Bóg w dalszym ciągu rozmawiał z Mojżeszem i dawał mu wszystkie pouczenia (Wj 25, 10-22).

Ks Witold Kiedrowski

POD ZNAKIEM NIEPOKALANEJ

Związek Bractw Żywego Różańca w Belgii odbył swój XXVII Walny Zjazd w Brukseli. Nastroj odświętny stwarzał sam dzień 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP oraz obecność 69 delegatek i 8 kapłanów. Szczególne wzruszenie wywołało jednak wspomnienie Moderatora Bractwa, ks. dra K. Brzeziny OMI, że jest to jednocześnie 50 rocznica jego służby w Zgromadzeniu Maryjnym i 45 kapłaństwa! Jubilatką także jest p. Prezeska Ratajczakowa, która przewodzi Związkowi od 27 lat!

Przewodniczącemu Księdzu Moderatorowi, Pani Prezesce, Zarządowi oraz Wszystkim Siostram Bractwa życzymy jeszcze długich lat wiernej służby **POD ZNAKIEM NIEPOKALANEJ** w zdrowiu, pokoju i radości!

Przekazujemy w całości Rezolucję Zjazdu:

I Na progu nowego ćwierćwiecza istnienia i działalności Związku Bractw wyrażamy wdzięczność Bogu i Matce Najświętszej za obfitość Łask odebranych i pragniemy wciąż ożywiać zapał służenia Bogu i Matce Najświętszej przez Różaniec święty.

II Pod koniec Roku świętego — jubileuszowego kierujemy nasz wzrok do Rzymu, gdzie cały świat katolicki zbiegł się na wezwanie Ojca św., aby przy Grobach Ksiąząt — Apostołów uzyskiwać niezliczone Łaski z Rokiem świętym związane, a zwłaszcza Łaski pojednania ze sobą w Bogu. Jesteśmy wdzięczni Ojcu św. za te usilne podkreślenia znaczenia Roku św., i wyrażamy również radość z tego, że wśród tych milionów katolików a nawet przedstawicieli innych wyznań znalazły się tysiące Polaków z Kraju i Emigracji.

III Składamy hołd uznania Episkopatowi Polski z Ks. Prymasem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele, oraz Duchowieństwu za godną i odważną postawę w służbie Bożej i w służbie Ludowi Bożemu.

IV Szczególnie podkreślamy ofiarną rolę i zasługi Matek — Polek w Kraju, które w tych trudnych wa-

runkach potrafią skutecznie formować dusze młodego polskiego pokolenia w wierności dla Wiary i Ojczyzny.

V Pragniemy usilnie starać się pogłębić ducha Różańca świętego w naszych szeregach, a przede wszystkim dokładać wszelkich możliwych wysiłków, by nasze szeregi nie wykruszyły się, ale powiększały się przez nowe kandydatki. Albowiem idea Żywego Różańca jest przecież wciąż i na nowo aktualna i może być nadal formą kształtowania głębokiego życia religijnego Polek na obczyźnie.

VI Jesteśmy głęboko przekonane, że choć Rok święty — jubileuszowy dobiega końca, to jednak jego założenia i hasła są aktualne i takimi pozostaną nadal: pragniemy więc przez Różaniec Wynagradzający zadośćuczynić za tych którzy tych ideałów nie chcieli poznać i przyjąć.

Te nasze postanowienia oddajemy dziś w Niepokalaną Ręce Najświętszej Matki Bożej, aby swoim wstawiennictwem za nas je poparła i skuteczność wyprosiła.

„Cześć Maryi”

(dokończenie ze strony pierwszej)

3. Fundusz. UNICEF jest finansowany ze składek członkowskich państw zrzeszonych, pomocy organizacji międzynarodowych, z którymi ściśle współpracuje, darów różnych instytucji oraz osób prywatnych, którym zależy na losie dzieci. Są to często dary w naturze. UNICEF zasiła swe fundusze również przez organizowanie konkursów rysunków dziecięcych, i publikację najlepszych prac, sprzedawanie artystycznych kart życzeniowych, kalendarzy itp. Warto zaznaczyć, że w skali międzynarodowej rozsprzedaje się rocznie prawie 100 milionów kart życzeniowych i więcej niż pół miliona kalendarzy. Również UNICEF organizuje koncerty, spektakle, emisje telewizyjne, w których uczestniczą gratisowo renomowani artyści, a dochód w ten sposób uzyskany przeznaczają się dla dzieci.

II CEL I ZADANIA UNICEF

Naczelnym celem UNICEF jest dobro i szczęście każdego dziecka, niezależnie od rasy, wyznania religijnego, narodowości, poglądów politycznych. Według Deklaracji Praw Dziecka, uchwalonej jednomyślnie przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, w dniu 20 listopada 1959, będącej kontynuacją Deklaracji Genewskiej z 1924 r. i konkretyzacją Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, każde dziecko ma prawo do szczęśliwego dzieciństwa, a więc do pełnego, zdrowego i normalnego rozwoju: fizycznego, intelektualnego, moralnego, duchowego i społecznego, w duchu wolności i godności. Ma prawo do bezpłatnego podstawowego wykształcenia i pełnego wychowania. Nie może więc być wykorzystywane do prac zarobkowych przed osiągnięciem odpowiedniego wieku; musi być chronione przed wszystkim, co mogłoby szkodzić temu wychowaniu oraz rozwojowi fizycznemu umysłowemu, moralnemu i duchowemu. Prawo dziecka do harmonijnego rozwoju jego osobowości pociąga za sobą konieczność odpowiedniej opieki, otoczenia dziecka miłością i zrozumieniem, jednym słowem: atmosfery rodzinnej. Trzeba takie warunki zapewnić dziecku dziś, by się stało aktywnym uczestnikiem świata jutra. Dziecko upośledzone przez chorobę, cierpiące na niedożywienie, skazane na brak wykształcenia i wyrobienia moralno-duchowego, stanie się nie siłą, lecz ciężarem dla społeczeństwa, nie czynnikiem budującym, lecz rozkładowym. To co robimy dla dzieci robimy dla siebie i przyszłych pokoleń. Dlatego też dla realizacji tych szczytnych celów, nie tylko w wizji teraźniejszości, lecz również przyszłości. UNICEF zajmuje się ochroną zdrowia, opieką nad rodziną i dzieckiem, zwalczaniem chorób zakaźnych, leczeniem chorych i upośledzonych, tworzeniem i ulepszaniem sieci usług higieny, rozwijaniem wychowania sanitarnego, planowaniem rodziny, nauczaniem i szkoleniem zawodowym dzieci i młodzieży. W przypadku klęsk ży-

wiołowych, jak susza, trzęsienie ziemi, powódź itp., UNICEF udziela doraźnej pomocy. Również ciągle dostarcza różnego rodzaju środków i artykułów żywnościowych i lekarskich, wyposaża dla różnych instytucji, takich jak ośrodki zdrowia itd. Pomoc ta jest długopłatowa. Poprzez swoich specjalistów i przydziały urządzeń technicznych, przygotowuje lepsze warunki dla życia i pracy wzrastających pokoleń.

III NASZA WSPÓŁPRACA Z UNICEF

Cele jakie sobie stawia UNICEF nie mogą być obojętne dla chrześcijanina. Są to cele jak najbardziej humanitarne w duchu ewangelicznej miłości. UNICEF jest symbolem braterskiej współpracy międzynarodowej, jak to słusznie podkreślono, przydzielając mu pokojową nagrodę Nobla w 1965 r. UNICEF bowiem, stwarza więź solidarności między krajami bogatymi i biednymi, współpracując w tworzeniu się świadomości, że świat winien stanowić jedną, kochającą się rodzinę. Zadanie to należy również do zasadniczych celów chrześcijaństwa — religii miłości. UNICEF woła nie tylko o pomoc materialną, techniczną i intelektualną dla zagrożonych dzieci świata, woła również o pomoc moralną i duchową. Liczne katolickie organizacje i zrzeszenia międzynarodowe: młodzieżowe, charytatywne, zajmujące się nauczaniem, usługami społecznymi itd. odpowiadają bardzo aktywnie na ten apel. My Polacy, katolicy, nie możemy być na szarym końcu. Zawsze byliśmy uczuleni na niedolę innych. Lecz nie można porzekać na samym tylko uczuciu. Trzeba czynów. Tyle młodych ludzi z różnych krajów poświęca się dla dzieci narodów na drodze rozwoju, jako lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, technicy, opiekunowie społeczni, misjonarze, katecheci itp. — a my? Statystyczne porównania nie są zbyt optymistyczne. Dziecko dla UNICEF jest świętością. Skoro się narodziło trzeba wszystko czynić, żeby mogło wyrósć na wartościową i odpowiedzialną jednostkę. Dzieci przecież są nadzieją ludzkości. Umożliwiają im szczęśliwe dzieciństwo — budujemy zdrową i radosną przyszłość. /.../

Ks. Henryk PAGIEWSKI

Słota, która utrzymywała Polki w należytym postawie, była modlitwa przyjaciół. Nie każda kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się gorąco na wolności: modliły się dzieci, mąż, rodzina, przyjaciele, krewni; modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skrapiane łzami, modlono się w pracy i w polu przed większą Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jeden dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki, pozostających w więzieniach i łagrach. Ofiarowywano za nich Msze święte. Zakonnice biczowały się, prosząc Boga, by przyjął to dobrowolne cierpienie, łagodząc w zamian niedolę oświęcimianek. Z całego kraju, niby dym ofiarny, były ku Niebu najszczersze modlitwy. Matki oddawały Bogu swoje życie za życie dzieci — dzieci błagały Boga, by ich doświadczał, lecz za tę cenę powrócił im matkę. Modlono się natargiwie za więźniów Pawliaka, Montelupich, Zaniku lubelskiego, Fortu na Ławicy, Oświęcimia, Majdanka, Mauthausen, Dachau, Oranienburga, Buchenwaldu, Gross Rosen... Potęga tej modlitwy działała. Czuli się to; rozumiało się to.

— Muszą się za mnie bardzo modlić, kiedy ja to wszystko wytrzymuję — mawiał nieraz pasiak (Zofia Kossak, Z otchłani).

Z podzięką za łaskę życia

Spotkali się po trzydziestu latach, w Polskim Kościele w Paryżu, przy wspólnym ołtarzu — z podzięką. Prawie wszyscy o posiwiastych głowach, twarzach naznaczonych trudem, jeszcze wciąż podejmowanym. Jeszcze trzydzieści lat temu ci sami ludzie stali w obozowych pasiakach, na placu apelowym — ludzkie szkielety, maltretowane codziennie, skazywane codziennie na śmierć. Przypominam sobie przeglądany w biurze Misji album pamiątkowy „La liberté se merite — Na wolność trzeba zasłużyć”. Przerażające zdjęcia wychudzonych ludzi, seki trupów, nagich rzuconych na stos. Spośród 1600 kapłanów polskich więzionych w Dachau, wielu, bardzo wielu pozostało tam na zawsze.

„Chcemy Bogu dziękować za łaskę życia — ks. prał. Bernacki, rektor Polskiej Misji, rozpoczyna Mszę św. — Wspominamy również tych, których nie ma wśród nas i tych, którzy nigdy z obozu nie powrócili. Po trzydziestu latach stanęliśmy przy Bożym ołtarzu. Jest nas dwudziestu czterech kapłanów, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, pracujących we Francji: ks. Babirecki Michał, ks. inf. Banaszak Antoni, ks. prał. Bernacki Zbigniew, ks. Borowicz Kazimierz, ks. prał. Grzesiek Wiktor, ks. prał. Halla Bruno, ks. kan. Horzela Antoni, ks. kan. Januszczak Mieczysław, ks. Jurkiewicz Cezary, ks. prał. Kiedrowski Witold, ks. Kiernicki Miecz-

ysław, ks. Kurda Paweł, ks. Majda Marian, ks. prał. Morawski Teofil, ks. Mrozowski Wiktor, ks. Pajewski Bronisław, ks. Perz Franciszek, ks. Przewoźniak Stanisław, ks. kan. Skóra Józef, ks. prał. Softysiak Feliks, ks. Stefaniak Wacław, ks. Treuchel Stefan, ks. Wroński Jan, ks. Zając Franciszek”.

W słowie Bożym ks. Zdzisław Wypchał, młody lazarysta, wplata wiersze śp. ks. Dukieła, pisanie w Dachau, a publikowane w miesięczniku „Niepokalana”.

I mimo woli myśl biegnie do innych obozów, które jeszcze dzisiaj istnieją. Setki, tysiące naszych rodaków w dalekim Kazachstanie lub na Syberii, i nie tylko oni, są więzieni, torturowani. Wspominam szpitale psychiatryczne, w których zamyka się ludzi, mających odwagę myśleć inaczej, niż nakazuje regim (np. Pluszcz).

W listopadzie ubr. w stolicy Kenii, Nairobi, miało miejsce V Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów... W deklaracji końcowej Zgromadzenia pastor Rossel, przewodniczący misji w Bazylei, zaproponował umieścić zdanie: „Zaniepokojeni ograniczeniem wolności religijnej w ZSRR, zwracamy się z uprzejmą prośbą do rządu ZSRR o wprowadzenie w życie oświadczeń Konferencji w Helsinkach odnośnie Praw Człowieka i podstawowych wolności, również wolności myśli sumienia, religii czy wyznania”.

Zgromadzenie Ogólne „Chrześcijańskiej Akcji dla zniesienia tortur” (ACAT), które miało miejsce w grudniu ubr. w Paryżu, wystosowało do Sądu Najwyższego w ZSRR prośbę o uwolnienie duchownego baptystę, który obecnie przebywa w obozie na Syberii. „Uwolnienie to świadczyłoby o woli, tak często wyrażanej przez rząd radziecki, stworzenia klimatu dla odprężenia”.

To są tylko wyrwane na gorąco z prasy przykłady, które by można mnożyć bez końca. Spoglądam jeszcze na ołtarz, u stóp którego widnieje emblemat obozowy, z datą 1945 — 1975, datą wyzwolenia i datą trzydziestu lat wolności. O jakże by się chciało dopisać jeszcze 1976 — jako rok, w którym zajaśniałoby słońce wolności dla setek tysięcy ludzi torturowanych i więzionych po rosyjskich łagrach, jako rok, w którym na całej kuli ziemskiej nastałby wreszcie pokój i wolność dla wszystkich ludzi dobrej woli!

Skupuję dzieła sztuki polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).

Oferty proszę kierować na adres:
G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.
USA — lub telefonować do Paryża
pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

29, av. du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

25 LAT PRACY DUSZPASTERSKIEJ

Ks. BERNARD JAREK OMI, duszpasterz polski przy kościele św. Stanisława w Dourges oraz w koloniach Evin-Malmanson, nie chciał wielkich uroczystości. Jednak Parafia w tym jednym wypadku, po 25 latach zgodnej współpracy, nie usłuchali go.

W niedzielę, 23 listopada ubr., po rekolekcjach parafialnych i oddaniu rodzin Najśw. Sercu Pana Jezusa przez Serce Matki Niepokalanej, w godzinach popołudniowych — miejscowe Towarzystwo, w imieniu całej parafii — wyraziły swoją wdzięczność Duszpasterzowi i złożyły piękny podarek: wizerunek błog. E. de Mazenod.

P. prezes J. Drozdziak powiedział: „Przez to ćwierćwiecze ks. Bernard Jarek kształtował nas jako dzieci Boże. Odprawiał Najśw. Ofiarę, pouczał Słowem Bożym, budził nasze sumienia i ukazywał drogę do Pokuty...”

Wielu z nas i naszych dzieci otrzymało z jego rąk Sakramenty św. — Chrztę i Komunię św. Wielu z nas i naszych dzieci połączył Sakramentem Małżeństwa. Wielu z naszych ojców, matek, drogich osób odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku.

Przed rokiem miał bolesny obowiązek pożegnać swego współbrata, śp. ks. Józefa Lewickiego, który także dzisiaj obchodziłby swoje dwudziestopięciolecie pobytu wśród nas, gdyby Bóg nie powołał go już do siebie.



Ks. B. Jarek oraz dar Parafian.

Wiemy, że z tego powodu także ks. Proboszcz nie życzył sobie żadnych uroczystości jubileuszowych. Jednak za gorliwą pracę duszpasterską w naszej parafii, pragniemy dzisiaj okazać naszą wdzięczność.

Przewielebny Księżu Proboszczu, Stowarzyszenia tutaj obecne — Bractwo Żywego Różańca, Koło Polek, Towarzystwo św. Barbary, Koło Śpiewu „Moniuszko”, Koło Ministrantów i wszyscy tu zgromadzeni pragniemy złożyć Ci w podarku jako Oblatowi Maryi Niepokalanej — wizerunek Założyciela, błogosławionego Eugeniusza de Mazenod, niedawno wyniesionego na ołtarze. Jesteśmy przekonani, że podarek ten sprawi Ci radość oraz prosimy Cię, abyś mimo wielkich trudności, pozostał jeszcze z nami na długie lata! Życzymy błogosławieństwa Bożego na dalsze 25 lat w Dourges!”

W krótkim przemówieniu ks. Proboszcz podziękował Parafianom za dobre serce i piękny dar oraz za to, „żeście wytrzymali ze mną przez 25 lat!” A przyszłość jest reku Boga. Od woli Bożej zależy jak długo jeszcze pozwoli mu wśród nich pracować!

Przemówił także superior dystryktu, ks. Alfred Bednorz OMI, życzenia od współbraci z Beneluksu przeczytał ks. Edward Szymeczko OMI, rekolekcjonista, a potem już była lampka wina i dużo dobrego. Wśród zaproszonych uwijał się jeden z głównych organizatorów wieczorku jubileuszowego — Jean-Pierre Grzeszyk.

Do wielu życzeń Parafian dołączamy nasze życzenia: długich lat wierniej służby duszpasterskiej pod opieką Niepokalanej — w zdrowiu i radości!

E.S.

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Maria Karpel, Le Quesnoy (59), Wincenty Pytlarczyk Chateaubourg (07), N.N. Meudon (92), Adam Górecki Les Clayes sous Bois (78).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NIEDZIELA CHRZTU PANA JEZUSA (ROK B)

11 styczeń 1976

„Bóg polecił udzielać chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, to znaczy przez wyznanie wiary w Stwórcę, Jednorodzonego Syna i Tego, który został nam dany. Jeden jest Stwórca wszystkiego. Bo jeden jest Bóg Ojciec, z którego wszystko ma swoje istnienie. I jeden jest Jednorodzony Pan nasz Jezus Chrystus, przez którego wszystko zostało stworzone. I jeden jest Duch Święty, dar łaski dla wszystkich wierzących. Jedna więc jest Moc, z której wszystko pochodzi, jeden Syn, przez którego wszystko istnieje, i jeden Dar doskonałej nadzłości” (św. Hilary).

+

Pan Jezus przez chrzest rozpoczął swoją zbawczą misję, której pozostał wierny. A my? **Panie zmiłuj się nad nami.**

My wszyscy — przez chrzest staliśmy się synami Ojca niebieskiego. Czy doceniamy tę wielką godność? **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Czy pozwalamy Duchowi Bożemu, którego dary otrzymaliśmy, ożywiać nasze życie i je prowadzić? **Panie zmiłuj się nad nami.**

+

Antyfona na wejście Mt 3, 16-17

Po chrzcie Pana otworzyły się niebiosa i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy, a głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który Chrystusa ochrzczono w rzece Jordanie, uroczyście ogłosiłeś Swoim Synem, kiedy zstąpił na niego Duch Święty, spraw, aby przybrane dzieci Twoje, odrodzone z wody i Ducha Świętego, zawsze trwały w Twojej miłości. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, dary złożone w dniu objawienia się umiłowanego Sy

na, aby osobiste oddanie się Twoich wiernych zostało włączone w Ofiarę Tego, który w swoim miłosierdziu obmył grzechy świata. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 1, 32-34

Jan dał takie świadectwo. „Zobaczcie i świadczcie, że On jest Synem Bożym.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem pokornie błagamy Cię, najtłaskawszy Panie, bysmy słuchając wiernie Jednorodzonego Syna Twego, naprawdę nazywali się i byli Twymi dziećmi. Przez Chrystusa.

+

CZYTANIE I (Iz 42, 1-4, 6-7)

„Oto mój sługa, w którym mam upodobanie”

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamaną, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On z mocą ogłosił Prawo, nie zniechęci się ani załamać, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia oczekują wyspy. Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności.

PSALM 28, 1a i 2, 3ac-4, 3b i 9b-10

Pan ześle pokój swojemu ludowi.

Oddajcie Panu, synowie Boży, oddajcie Panu chwałę i sławcie Jego potęgę.

Oddajcie chwałę Jego imieniu, na świętym dziedzincu uwielbiajcie Pana.

Ponad wodami głos Pański, Pan ponad wód bezmiarom! Głos Pana potężny, głos Pana pełen dostojeństwa.

Zagrzmiał Bóg majestatu: a w świątyni Jego wszyscy wołają: „Chwała”.

Pan zasiadł nad potopem, Pan jako Król zasiada na wieki.

CZYTANIE II (Dz 10, 34-38)

„Namaszcij go Pan Duchem Świętym”

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: „Przekonuję się że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przyszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego, że Bóg był z Nim”.

+

Alleluja (Mk 9, 6). Otwarto się niebo i zabrzmiał głos Ojca: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. **Alleluja.**

+

EWANGELIA (Mk 1, 6b-11)

Chrzest Jezusa

Jan Chrzciciel tak głosił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzciełem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym”.

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili, gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.